

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
 W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 [Zmiana adresu poczty. 20 kop.]

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Administr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
 Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Czas odnowić prenum. na kwartał III.

Ziemianin w Warszawie.

— Witam kochanego dziedzica! Cóż tam sły-
 chać na wsi?
 — Stara bieda, panie dobrodzieju.
 — Jakże urodzaje?
 — O Ryczywole zamilczę wolę.
 — No a siewy?
 — Niema co o nich gadać!
 — W takim razie lepiej rzucić wieś
 — Tak też i robię, panie dobrodzieju.
 — Sprzedaję folwark i przenoszę się do mia-
 sta, bo choć w mieście życie może droższe, ale tu
 macie zawsze pod ręką koniak Szustowa.

W O J N A.

Kiedy od kuli Serba padł w Seraje-
 wie następca tronu austro-węgierskiego
 Franciszek Ferdynand — natychmiastowe
 pogromy serbskie i demonstracje antyser-
 bskie, ostre tony prasy austriackiej i na-
 miętne węgierskiej dały poznać, że obec-
 nie zostaną puszczone w ruch wszystkie
 możliwe sprężyny, aby fakt tak doniosły
 dla polityki państwa nie minął w zwykły
 „austriacki”, a więc ślamazarny sposób,
 polegający na wysłaniu całego szeregu not,
 niestanowczych ultimatów, przewlekłych
 równie bezskutecznych interwencji dyploma-
 tycznych, a dla krajów austriackich
 rujnowanych na armję i marynarkę szko-
 dliwych niemniej niż wojna.

Kiedy znów śledztwo wykazało, że
 mord serajewski jest wynikiem agitacji
 wielkoserbskiej, iż wszystkich jego nici
 szukać należy w Serbji, której koła woj-
 skowe wyraźnie działały w planowanym
 zamachu na przyszłego cesarza sąsiednie-
 go państwa—stało się przekonaniem wszy-
 stkich, że Austria musi zdobyć dla siebie
 jak największe, choćby krwawe zadość-
 uczynienie—jeżeli nie chce stracić swego
 stanowiska w Europie, stanowiska nad-
 wążlonego przedewszystkiem jej własną,
 chwiejną dyplomacją, a następnie jej „przy-
 jaciółmi”, którzy, sami trąbiąc na wsze
 strony o swych milionowych zbrojeniach,
 uważają Austrię za związek narodowo-
 ściowy, który się za pierwszym podmu-
 chem starcia europejskiego rozleci na róż-
 ne części.

Przekonania nie zawiodły. Austro-
 Węgry wysłały Serbji ultimatum tak sta-
 nowcze, bezwzględne i upokarzające, że

wynikiem jej było ogłoszenie wojny austro-
 jacksko-serbskiej.

Zły pokój, a właściwie ciągły niepo-
 kój austriacko-serbski wydał wojnę, która
 zawsze jest wielkim złem, ale częstokroć
 bywa złem, koniecznym.

I jeżeli rzucimy tylko okiem na sto-
 sunki austriacko-serbskie w czasie pokoju
 —to przekonamy się odrazu, że wojna o-
 becna jest dla monarchji Austriacko-wę-
 gierskiej takim właśnie złym konie-
 cznym.

Widmo tej wojny trwało w Wiedniu
 od roku 1908 i co pewien czas niepokoi-
 ło Austrię i Balkany, groziło całej Euro-
 pie.

Kiedy w październiku 1908 r. hr.
 Aerenthal, korzystając z wypadków w
 Turcji, przeprowadził aneksję Bośni i
 Hercegowiny—Serbja pokazała swe pazur-
 ki, licząc nie tyle na ich ostrość, ile na
 ciężar przyjaznej rosyjskiej ręki, którą
 ciągle groził Austrii minister Izwołskij.

W Bośni i Hercegowinie zaczęła się
 namiętna agitacja serbska, która nie była
 tam nigdy zresztą słaba, ogłaszano, że
 są to kraje rdzennie serbskie, rozrzucono
 portrety króla serbskiego.

W tym jednak czasie hr. Pourtales
 wyrzekł w Petersburgu w imieniu Nie-
 miec, sprzymierzeńca Austrii, słowa tak
 ważne, że Serbja przekonała się wkrót-
 ce, że jeżeli będzie walczyć z Austrią—to
 sam na sam.

Prasa rosyjska poczęła wtedy rozpi-
 sywać się o porażce dyplomacji rosyjskiej,
 a buńczuczna Serbja w dniu 31 paździer-
 nika 1909 r. podpisała notę, w której
 czytamy:

„Serbja uznaje, że przez fakty stwo-
 rzone w Bośni w swych prawach wca-
 le nie została ukróconą...

Serbja zobowiązuje się zaniechać pro-
 testów i oporu przeciwko aneksji Bośni i
 Hercegowiny... i zobowiązuje się zmienić
 kierunek swej dotychczasowej polityki
 wobec Austro-Węgier na przyszłość i żyć
 z tym sąsiednim mocarstwem na stopie
 przyjaźni“.

To pierwsze przesilenie kraje austriackie
 uczuły dotkliwie, a znana „nędza galicyjska“
 wzrastała.

W połowie roku 1912 powstał Zwią-
 zek bałkański i dla nikogo nie było taje-

mnicy komu zależało na jego stworzeniu
 że zwrócony przeciw Turcji, grozi on tak-
 że i Austrii. Wybuchła wojna bałkańska,
 podczas której wielce niezręcznie i chwiej-
 nie porała się austriacka dyplomacja z
 ciągłymi intrygami przeciw monarchji. I
 każdej chwili groziła wojna Austrii z...
 Rosją. Doszło do mobilizacji obu armji...
 Galicja żyła w ciągłym naprężeniu.

Wiedeń wojny nie ogłosił, Rosja jej
 nie chciała. Pokój ten był jednak tak
 drogi dla ludności Austrii, że w wielu
 miastach doszło do poważnych zaburzeń.
 Co prawda Austro-Węgry i inne państwa
 zmusiły Serbję do opuszczenia nadmors-
 kich obszarów Albanji, ale przytym za-
 częła dojrzywać w Austrii myśl, że z ta-
 kim stanem ciągłej gorączki trzeba wresz-
 cie skończyć, choćby rzecz cała miała się
 rozstrzygnąć nie na Bałkanach, ale zu-
 pełnie gdzieindziej. Ludność wyciskana
 jak cytryna na ciągle zbrojenia i utrzy-
 manie rezerwistów chciała wojny.

W styczniu 1913 roku Lwów i Kra-
 ków demonstrowały za wojną.

W jesieni tegoż roku Austria znowu
 zmusiła Serbję „stojącą na stopie poko-
 jowej“, aby w ciągu 8 dni opuściła zaję-
 tą Albanję, o której niepodległość dbać
 musiała na podstawie umowy z Włocha-
 mi. I znowu w tym czasie groziła wojna.

Wreszcie po zamachu serajewskim
 Austria uznała, że dosyć ma Serbji, któ-
 ra pewno z podpisanej nawet przyjaźni
 rujnuje ją ekonomicznie, dosyć ma intryg,
 biorących źródło nie tylko w agita-
 cji wielkoserbskiej, a godzących w jej byt
 polityczny. I wojna wybuchła.

* * *

Dla polityków kawiarnianych z każ-
 dą wojną powstaje pytanie: kto zwy-
 cieży?

Jest to jedno z najniepoważniejszych py-
 tań, jakie sobie można zadać przed woj-
 ną, w której nigdy nie można nic prze-
 widzieć. Wszelkie matematyczne oblicze-
 nia nie mogą tu mieć miejsca i tak cza-
 sami zawodzą, że aż się stają śmieszne-
 mi.

Kto zna choć pobieżnie historję wo-
 jen, kto zadał sobie trochę trudu dla poz-
 nania choćby poszczególnych bitew ten zgo-
 dzi się ze zdaniem wielkiego strategika
 polskiego Prądzyńskiego, że „na wojnie
 każde przypuszczenie może doznać zawo-
 du i najmędrsze wyrachowanie i układy

może wypadek zmylić i zawsze wojna zostanie sztuką, którą fortuna znaczy, częstokroć stanowczy udział mieć musi.

Wątpiących, przekonać może wojna rosyjsko-japońska, której z tryumfem zupełnym miała wyjść Rosja; przekonać także nas może ostatnia pożoga na Bałkanach, która zadziwiła nieco Europę, liczącą na waleczną armję turecką.

Na wojnie bałkańskiej mieliśmy przecież taki obraz, że armja turecka po odrzuceniu wściekłego ataku Bułgarów, po zatrzymaniu pozycji w swych rękach, a więc po zwycięstwie — nie parła naprzód, ale w bezładzie cofała się, podczas gdy Bułgarzy również się cofali, przygotowując się do ataku na... Turków.

Niema takiego wodza, któryby na wojnie mógł wszystko przewidzieć i wszystko osłonić. I jeszcze raz powtarzamy: na wojnie nie przewidzieć nie można.

* * *

Z obowiązku dodać należy parę cyfr, ilustrujących zasoby militarne oraz materialne obu państw. Austro-Węgry zajmują 676 tys. kil. kw. i liczą około 53 milionów ludności. Budżet roczny monarchji wynosi 5 miliardów koron z okładem.

Armja austriacko-węgierska, której artylerja uchodzi za znakomitą, liczyć może w wojnie wraz z rezerwą i pospolitym ruszeniem — 3 miliony ludzi.

Serbja już po ostatnich zdobyczach zajmuje teren liczący około 87 tys. kil. kw. Z 3 milionów dawniejszej ludności straciła Serbja na wojnie około 60 tys. Pokój bukaresztański zapewnił Serbom 1,5 mil. ludności, wśród której jest np. 700 tys. Bułgarów. Są też tam Turcy, Grecy, Kucuwołochowie.

Budżet Serbji dosięga 150 milionów koron, ale dług państwowy wskutek uciążliwej wojny wynosi miliard koron.

Wskutek nowych zdobyczy, organizacja armji serbskiej do dziś dnia nie jest właściwie skończoną i Serbja nie jest w stanie wystawić obecnie więcej ponad 350 tys. żołnierzy, a przy ogromnych wysiłkach 400 tys. Tak się przedstawia stosunek obu państw w świetle cyfr — przy

których porównaniu każdemu wyrwa się okrzyk: „Ależ Serbja z pewnością na coś liczy!“

* * *

Zbrojna interwencja Rosji grozi wojną europejską. Szczęśliwi są ci, którzy wiedzą, jak taka drobnostka będzie w rzeczywistości wyglądać. My nie wiemy. Chcielibyśmy jednak wskazać na to, że rozumne państwa, jak i mądrzy wodzowie, dbają o stan moralny swych armji, który polega na idei, jaka wojsko ożywia.

Armja bez żądy zwycięstwa, bez upartego, namiętnego parcia naprzód, bez wiary w to, za co i z jakiego powodu walczy — łatwo da się zdemoralizować siłom o wiele mniejszym, ale moralnie wyżej stojącym. Tę siłę moralną posiadały armje francuskie po wielkiej rewolucji. Wielkim duchem ożywione były Włochy w walce o niepodległość — i zwyciężyły. Świat cały podziwiał Japończyków, którzy na długo stali się wzorem żołnierzy.

Czy jednak Serbja będzie stanowić ideję moralną np. dla Anglika i to nawet Anglika rywala Niemiec na morzu — nie wydaje się prawdopodobnym. To samo mniej więcej da się powiedzieć o innych państwach.

Jeżeli jednak Europa — podczas wojny bałkańskiej t. j. wtedy, gdy żadne z mocarstw trójprzymierza lub trójporozumienia nie było w ogniu — była w stanie ciągłego naprężenia, grożącego lada chwila wybuchem, to tymbardziej w chwili obecnej poprzez cały kontynent przewala się groźny pomruk wojenny.

Widmo wojny europejskiej ledwo zażegnane w r. 1912 — znowu się zjawia i znowu wszyscy bacznie śledzą stosunki rosyjsko-austriackie, bo w nich w gruncie rzeczy widzą wszyscy węzeł ustawicznych niepokojów Europy, który rozplątywać próbowała dyplomacja, unikając cięcia mieczem.

Austria, jakby pewna, siebie pierwsza zaczęła grę śmiałą i wielce rezykowną. I kroków tego państwa śledzić będziemy z wielkim naprężeniem i spokojem.

Z naprężeniem: bo od bytu Austrii zależy byt tysięcy naszych rodaków w Galicji, której dalszy, autonomiczny rozwój lub upadek nie może być dla nas rzeczą obojętną.

Ze spokojem: gdyż doświadczenie nas nauczyło, że znana ognistość serca polskiego nic nie znaczy bez rozważliwej, że potrzebne nam jest przewidywanie, któreby nam w najtrudniejszym położeniu zapewnić mogło jaknajwiększe dobro, niezbędne nam dla naszego rozwoju kulturalnego i wzrostu życia narodowego.

Tego szczerzego przewidywania brak nam było i wtedy, kiedyśmy wierzyli w rozmaite aljanse w końcu XVIII stulecia i później — kiedy, dźwigając się, nie potrafiliśmy we własną uwierzyć przyszłość.

D. K. L.

Widoki pokoju.

Widoki pokoju znacznie wzrosły. Dyplomacja puściła w ruch wszystkie sprężyny, aby odwiec starcia wojenne.

Gdy upłynie jeszcze ze dwa dni bez krwi przelewu, dyplomaci petersburscy są przekonani, iż pokój będzie zapewniony.

Wystąpienie Anglii i Włoch w roli rozjemczej powiększa widoki zgody Austrii na oddanie pod decyzję mocarstw zatargu jej z Serbją.

Centrum układów jest Berlin.

W tutejszym petersb. minist. spraw zagranicznych twierdzą, że Niemcy i Włochy są przeciwnie wybuchowi wojny między Austro-Węgrami i Serbją.

Interwencja rosyjska w obronie Serbji była niespodzianką dla Wiednia.

Stan rzeczy w ministerjum naogół uważany jest za ostry, ale nie pozbawiony nadziei na pokój.

Minister Sazanow przyjmował postów: serbskiego i rumuńskiego, oraz ambasadorów: austro-węgierskiego, hr. Szapary'ego, niemieckiego hr. Pourtalesa, włoskiego Carlotti'ego, francuskiego Paleologue'a, konferując z każdym z nich czas dłuższy.

Minister od trzech dni pracuje bezustannie.

Zwyczaj dobrze poinformowany petersburski korespondent „Russk. Słowa“ dowiadyuje się z bezwzględnie wiarogodnego źródła, że decydującą rolę w kryzysie obecnym odegrał szereg depeesz pomiędzy Petershofem i cesarzem Wilhelmem w historyczną noc 26 lipca r. b. Była chwila po wysłaniu jednej de-

EDGAR ALLAN POE.

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Praca nasza jednak niewielkie przyniosła rezultaty, i po niesłychanych trudach zdobyliśmy zaledwie trzysta pięćdziesiąt skór. Spotykaliśmy wprawdzie mnóstwo fok, ale były one zbyt płochliwe.

Słoniów morskich i fok z trąbami znajduje się mnóstwo na wschodnim wybrzeżu wyspy, lecz zabiliśmy ich tylko 20 sztuk, i to przyszło nam z trudnością. Na małych wysepkach odkryliśmy mnóstwo rudych fok, ale tych nie zaczęliśmy wcale. 11-go listopada powróciliśmy na pokład dwumasztowca, gdzie oczekiwał już na nas kapitan ze swym siostrzeńcem. Sprawozdanie ich o wnętrzu wyspy brzmiało zupełnie niepomyślnie; miało to być najpocześniejsze i najnieurodzajniejsze w świecie miejsce; dwie noce spędzili pod gołym niebem, dzięki nieporozumieniu z poręcznikami okrętowym co do terminu

78

powrotu, wskutek czego nie przysłał on im w porę szalupy.

XV. Wyspy tajemnicze.

12-go wypłynęliśmy z Christmas Harbour cofając się znów drogą zachodnią, a po lewej stronie zostawiliśmy wyspę Marjon, i wyspy archipelagu Krozet. Minęliśmy w tenże sposób wyspę Księcia Edwarda, a sterując wciąż ku północy dostaliśmy się po upływie dwóch tygodni do wysp Tristan, Acunha, położonych pod 37° 8' szerokości południowej, a 12° 8' długości zachodniej.

Grupę tę złożoną z 3-ch wysp dziś tak dobrze znanych, odkryli pierwotnie Portugalczycy, a zwiedzali później kolejno Holendrzy w 1643, i Francuzi 1767 r. Trzy te wyspy razem wzięte stanowią figurę trójkątną, a odległe są od siebie o jakie 10 mil, pozostawiając między sobą obszerne kanały. Wszystkie mają brzeg bardzo wysoki, a zwłaszcza właściwa Tristan Acunha. Największa ta z trzech wysp ma 15 mil obwodu, a jest tak wysoka, że przy jasnym horyzoncie dostrzeć ją można już w odległości 80-ciu lub 90 mil.

Część wybrzeża północnego sterczy prostopadle ku górze, na jakie 1000 stóp wysokości; na wysokości tej zaczyna się wyżyna, ciągnąca się aż do środka wyspy, a na niej znów wznosi się stożkowaty szczyt, podobny do szczytu Teneryffy. Na stoku niższym góry rosną jeszcze dość duże drzewa, szczyt jednak jest zupełnie nagą skałą, pokrytą prawie zawsze śniegiem, i tonącą prawie w mgłę gęstej. Okolice wyspy są zupełnie dla żeglugi bezpieczne, boki gładkie i śmiało zacięte, a wody głębokie. Na północno-zachodnim wybrzeżu jest zatoka i czarna piaszczysta płaszczyna, do której można łatwo przybić przy południowym wietrze. Dostać tam można doskonałej wody, i poławiać na hak lub wędkę sztokfisz i inne ryby.

Drużyna z rzędu wyspa, największa po wyżej opisanej, nazywa się Nieprzystępną. Położona jest pod 37° 7' szerokości południowej, i 12° 24' długości zachodniej, ma siedem do ośmiu mil obwodu, i jest jakby obwarowaną naokoło wieńcem ostrych szczytów. Środek wyspy jest płaską wyżyną; nie rodzi się na niej nic prócz karłowatych krzaków.

D. c. n.

